



grupę znacznie bardziej związaną ze studentami, bardziej przystępną. To z nimi utrzymywaliśmy stały kontakt. U nich szukaliśmy porady, z nimi jeździliśmy na obozy w okresie wakacji. Oni byli naszą podporą moralną. Dzięki m. in. prof. Karolowi Taylorowi, który był rektorem UG w latach 84—85 a także doc. Janowi Majewskiemu, kierownikowi Katedry Ekonomiki i Organizacji Transportu Samochodowego oraz doc. Brunonowi Synakowi z Zakładu Socjologii przekonywaliśmy się do określonego systemu wartości moralnych.

— I czy nie fakt, że w okresie studiów należał pan do najaktywniejszych studentów, zaangażowanych w organizowanie akcji protestacyjnych, a zatem niezłe rozumiejących kolegów, dobrze znających ich potrzeby i odczucia, miał wpływ na to, że nowy rektor UG, prof. Zbigniew Grzonka zaproponował pana kandydaturę na stanowisko prorektora mającego w gestii sprawy młodzieży?

— Prawdę powiedziawszy, to młodzież studiująca miała — w myśl obowiązującego regulaminu wyborów — decydujący głos w kwestii obsady stanowiska prorektora ds. studenckich.

— Od czego zamierza pan rozpocząć sprawowanie prorektorskiej funkcji?

— Z prof. Zbigniewem Grzonką oraz pozostałymi przedstawicielami kierownictwa uczelni doszliśmy do przekonania, że stanowisko prorektora ds. studenckich powinno mieć charakter wygasający. Na przestrzeni 3-letniej kadencji będę zmierzał ku temu, aby samorząd studencki dobrze zakorzenił się w środowisku uniwersyteckim, aby stał się organizacją prężną, znaczącą, w pełni wykorzystującą swoje szerokie uprawnienia.

— Podejrzewam, że osiągnięcie tego celu może nie być

gają bezskutecznie?

— Przypuszczam, że znacznie większą rolę zacząć odgrywać rady mieszkańców w domach studenckich. To one będą dbać o racjonalne wykorzystywanie miejsc oraz troszczyć się o dach nad głową dla tych studentów zamiejscowych, których nie stać na wynajmowanie kosztownych kwater prywatnych. Może nareszcie mieszkańcy domów studenckich sami będą decydować o wszystkim, w tym zwłaszcza o rozdziale środków finansowych, hierarchii potrzeb itp. Studenci będą podmiotem w akademikach, nie zaś — jak to bywało do tej pory — przedmiotem. Będą współgospodarzami akademików, szanującymi wspólne mienie. A skoro wzrośnie szacunek do wspólnego mienia, mniej pieniędzy wydawać się będzie na remonty, a więcej na zaspokojenie potrzeb kulturalnych, rozrywkowych itp.

— Dotychczasowe wysiłki żaków, zmierzające do wprowadzenia zmian w programach dydaktycznych można porównać do zmagania Syzyfa. Niektórzy nauczyciele akademicy wciąż wpajają ekonomię według utopijnej i skompromitowanej teorii marksistowskiej. Nadal uczęszcza się na zajęcia, których poziom nie każdego satysfakcjonuje. Czy zwiększy się wpływ młodzieży akademickiej na programy kształcenia? Czy będzie mogła ona swobodnie wybierać wykładowców?

— Niektóre wydziały są już po reformie programów kształcenia. Senacka komisja pod przewodnictwem prof. Roberta Głębockiego będzie wspierać proces reformy programów studiów na poszczególnych wydziałach. Jeśli zaś chodzi o problem wyboru wykładowców, to nowa ustawa o szkolnictwie wyższym nie zapewnia warunków do radykalnych zmian personalnych. Przypuszczam że rozwiązanie

(Dokończenie na str. 15)